



O KLASYCZNYCH ORAZ NOWOŁACIŃSKICH  
ŹRÓDŁACH TWÓRCZOŚCI  
JANA KOCHANOWSKIEGO. ROZWAŻANIA NAD  
NOWĄ KSIĄŻKĄ JÖRGA SCHULTEGO

(Jörg Schulte, *Jan Kochanowski i renesans europejski. Osiem studiów*, Wydawnictwo Neriton – Uniwersytet Opolski, Warszawa 2012, ss. 352)<sup>1</sup>

FRANCESCO CABRAS  
Univeristà degli studi di Milano

Mimo prawie dwustu lat studiów nad Kochanowskim, ciągle zaskakuje ilość nierozwiązanych problemów, na które natrafia czytelnik oraz filolog zamierzający zgłębić twórczość tego najważniejszego poety polskiego renesansu i jednego z największych poetów renesansowych w ogóle. W swojej ostatniej książce, *Jan Kochanowski i renesans europejski. Osiem studiów* (Wydawnictwo Neriton-Uniwersytet Opolski, Warszawa 2012), którą zamierzam tutaj przedstawić, Jörg Schulte skupia się na europejskim kontekście utworów polskiego poety, koncentrując się na pewnych ściśle filologicznych aspektach i pokazując, jakie trudności sprawia rozpoznanie źródeł utworów Kochanowskiego – greckich, łacińskich albo nowołacińskich.

Godna podziwu i trafna w pracy Schultego jest próba interpretacji tej twórczości (przede wszystkim fraszek oraz foricoeniów) w ramach

---

<sup>1</sup> Pierwsza wersja tego artykułu ukazała się w „Studi Slavistici” X, 2013, s. 251-257. Chciałbym tutaj podziękować Pani profesor Giovannie Brogi i całej redakcji czasopisma za pozwolenie na wydanie tego artykułu również po polsku. Dziękuję z kolei mgr Marii Kozłowskiej za sprawdzenie jego przekładu.

ówczesnej literatury europejskiej. Odrzucając ujęcie Korolki<sup>2</sup> oraz Pelca<sup>3</sup> – czyli syntezę biograficzno-literacką – badacz skupia się na analizie pojedynczych tekstów, które mogłyby, w jego ocenie, rzucić nowe światło zarówno na biografię poety, jak i jego dzieło.

Jednym z niewątpliwych atutów tej książki jest barwne przedstawienie europejskiej atmosfery intelektualnej, w której Kochanowski żył i pisał, przy czym autor nie zapomina o średniowiecznych zapowiedziach renesansowego humanizmu – chodzi mi o bardzo dobrze udokumentowane rozdziały II, III, IV i V, w których mowa o topice „poetyckiej tajemnicy”, tak rozpowszechnionej w renesansowej twórczości literackiej, od Petrarki po Erazma, i przekraczającej w końcu chronologiczną granicę renesansu w manieryzmie Tassa oraz traktatach naukowych Francisca Bacona (s. 107–111). Próba czytania epigramatów Kochanowskiego w kontekście epigramatyki europejskiej jest bardzo owocna. Zasluguje tutaj na wzmiankę przynajmniej paragraf poświęcony tłumaczeniom z greckiego: poeta nie poprzestał na przeglądzie już istniejących łacińskich przekładów, ale często z nimi współzawodniczył, starając się o ich poprawienie albo proponując tłumaczenia trafniejsze, które lepiej oddają semantyczne odcienie oryginalnego tekstu, i to w języku wernakularnym, polskim, a nie tylko w łacinie, jak czyniła większość innych poetów renesansu. W rozdziale III autor porównuje mit wawrzynu, bardzo ważny w poezji Petrarki, z obrazem lipy u Kochanowskiego (o tym rozdziale napiszę szczegółowo niżej), w kolejnym zaś przedstawia historię symboliki związanej z „szóstym kwietnia”, istotnej dla Petrarki i późnych petrarkistów z XVI wieku. Rozdział VI jest próbą numerologicznej interpretacji *Fraszek*, a w VII badacz dowodzi, że *Carolus* z elegii III 8 to Charles Delanghe, nie zaś – Karol Utenhove.

Pozostawiam na marginesie kwestie ściśle biograficzne, które zresztą, jak pisze sam Schulte, jeszcze czekają na dodatkowe badania. Zdecydowanie przekonujące wydają mi się natomiast hipotezy zaproponowane przez badacza dla wspomnianej elegii III 8, czyli *Ov. Ex Ponto* II 10 oraz *Tristia* IV 10, zamiast Katullusa LXVIII i Horacego (*Carmina* IV 8), na które wskazywała wcześniejsza krytyka. Propozycja Schultego przekonuje dzięki wykazaniu bardzo dużych tekstowych zbieżności, jak na przykład syntagma *te duce* z *Ex Ponto* II 10, 21, imitowana przez Kochanowskiego

<sup>2</sup> M. Korolko, *Jana Kochanowskiego żywot i sprawy. Materiały, komentarze, przypuszczenia*, Warszawa 1985.

<sup>3</sup> J. Pelc, *Jan Kochanowski. Szczyt renesansu w literaturze polskiej*, Warszawa 2001<sup>3</sup>.

w *El.* III 8, 17. Badacz pisze na stronie 280, że ta konstrukcja odnosząca się do współtowarzysza podróży znajduje się – w literaturze klasycznej – wyłącznie w tym Owidiańskim ustępie; tak samo rzecz ma się ze zwrotem *Stygio foro* z *Tristia* IV 78, zestawionym z elegią Kochanowskiego III 8, 48 (s. 283).

Jednakowoż niektóre interpretacje niemieckiego badacza trudniej przyjąć bez zastrzeżeń. Chodzi mi o rozdział I, w którym przedstawia źródło fraszki II 52, *O Łazarzowych księgach*. Wykazując się niezwykłą erudycją, autor dokonuje przeglądu różnych materiałów, od greckiej do renesansowej epigramatyki, i dochodzi do wniosku, że źródłem tekstu Kochanowskiego jest *Ragionamento Secondo* z *Capricci del bottaio* Giovanniego Battisty Gelliego. Według Schultego, to jedyny tekst, w którym mowa o księdze Łazarza, opowiadającej o doświadczeniach świętego w zaświatach. Miała się ona składać z pustych stron i została powierzona papieżowi (a nie świętemu Piotrowi, jak wymknęło się Schultemu na s. 25). Ten przekazał ją następcy i tak dalej – sprawozdanie świętego Łazarza trafia do rąk kolejnych biskupów Rzymu, którzy zinterpretowali niezapisane karty jako dowód na nieistnienie zaświatów. Tego fragmentu nie ma w nowej edycji *Capricci*, opublikowanej po ich umieszczeniu na indeksie. Hipoteza jest naprawdę pociągająca: padewczyk Kochanowski pochłonięty lekturą pisanych włoską prozą dialogów bednarza Giusta ze swoją duszą o nieśmiertelności teje duszy. Badacz nie znalazł innego tekstu, który mógł być źródłem zarówno dla Gelliego, jak i Kochanowskiego. Stąd wyciąga wniosek (*in absentia*), że obraz białych, pustych stron mógł być oryginalnym pomysłem samego autora *Kaprysów*... Schulte jednak znalazł jeszcze dwie dodatkowe wzmianki o księdze Łazarza – pierwszej Kochanowski raczej nie znał – i badacz najprawdopodobniej ma tu rację. Chodzi mianowicie o legendę Geoga Grisophana, węgierskiego rycerza podróżującego po zaświatach, który widział to samo, co św. Łazarz opisał *in libro suo* (s. 19–20). Utwór zawierający tę historię został napisany po 1353 roku i znajduje się w czeskim rękopisie. Natomiast drugiego utworu, w którym znajduje się wzmianka o Łazarzowych księgach (o czym zaraz napiszę), Gelli nie mógł znać ze względów chronologicznych.

Tym, co wydaje się najbardziej wątpliwe w interpretacji badacza, jest wyjaśnienie użycia liczby mnogiej „księgi” we fraszce Kochanowskiego zamiast liczby pojedynczej „księga” występującej u Gelliego. Liczba mnoga pochodziłaby z drugiej wzmianki o księdze Łazarza, znajdującej się mia-

nowicie w dziele *Bibliotheca sive Antiquitates Urbis Costantinopolitanae* (1578). Ten utwór jest przygotowanym przez Joannesa Hartungusa tłumaczeniem greckiego katalogu ksiąg zachowanych w bibliotekach Bizancjum. W wykazie pojawia się wzmianka o czterech księgach Łazarza, z których miała zachować się tylko jedna. Oto łaciński tekst, mało przejrzysty, z powodu niejasnej składni: „Liber sancti et Iusti Lazari, qui quatuor diebus sepultus fuit apud inferos, et quemadmodum excitavit illum Christus, explicantur libri quatuor, quos uidentes apostuli, tres eorum absconderunt, unusque inuentus est, estque uidimus in Urbe Roma, et audiui ex Cardinale S. Crucis”. Badacz nie ogranicza się jednak do tego, przypuszczając z kolei, że Gelli w roku 1546, czyli roku wydania swoich *Capricci*, wiedział o tajemniczej książce Łazarza zachowanej w Bibliotece Watykańskiej (s. 32, przyp. 63). Schulte stara się więc uzasadnić szczególnie w zasadzie mało znaczący – to jest zastąpienie liczby pojedynczej liczbą mnogą – na podstawie danych całkowicie hipotetycznych i niemożliwych do udowodnienia. Raczej należałoby przypuszczać, że krążyło jakieś opowiadanie o Łazarzowych księgach i że takie opowiadanie – niekoniecznie w formie jednej opowieści – stanowiło wspólne źródło Gelliego i Kochanowskiego.

Zdecydowanie przekonujące jest natomiast twierdzenie, że mówiąc o Łazarzowych książkach, Kochanowski chciał złożyć hołd swojemu wydawcy, Łazarzowi Andrysowicowi, u którego ukazały się Fraszki w 1584 roku. Nie ma w tym wypadku znaczenia fakt, że Andrysowic już wówczas nie żył. Poeta mógł napisać fraszkę wcześniej, a tak ważnej postaci, jaką był wydawca, nie zapomniało się w ciągu kilku lat. Do tego należy dodać, że Andrysowic na pewno sympatyzował z reformacją. Również bardzo słusznie zauważa Schulte, że białe strony księgi Łazarza mogą przypominać o podwójnym charakterze fraszek: są to *nugae*, które kryją w sobie głębokie prawdy. Temat ten zresztą często pojawia się w zbiorze. Sam badacz kończy ten wątek w następujący sposób (s. 40): „Wersy na temat ksiąg Łazarza niewiele zatem mają wspólnego z legendą stworzoną przez Gelliego, dużo natomiast z księgami samego Kochanowskiego”, trochę zapominając o myśli przewodniej fraszki, będącej satyrą skierowaną przeciw filozofom – teologom katolickim (według komentarza Pelca). W tym wierszu wyśmiewa poeta chciwych i niecierpliwych badaczy zaświatów, przypisując im zdecydowanie ironiczne słowa: „Ba, to – pry – pismo nie z głębokiej szkoły”. Kochanowski był świadom, że czytelnik fraszki utożsamia filozofa z początku utworu, który mówi o luteranach („heretykowie”), z tymi filozofami,

którzy na końcu wiersza biorą księgę o pustych stronach, odsuwając ją potem zarozumiale na bok i nie umiejąc zinterpretować tych białych kart.

Inne problematyczne miejsce pracy Schultego to interpretacja pary foricoeniów – XXV *In Cypassim* oraz LVI *Ad Ibycum*. Oto pierwsze z nich: „Solam invitavi, tu sola hircibus comitata duobus/ Venisti ad coenam, fuscā Cypassi meam./ Quid vestem obtendis? Coecas quid comprimis alas,/ Improba? Sentit eos nasus adesse meus”.

Schulte czyta foricoenium przez pośrednictwo Erazma (*Adagia* I 1, 9), dla którego *umbrae* z Hor. *Ep.* I 5, 26–29 oznaczają niepożądanych gości. Cytuję Horacjański ustęp: „[...] Butram tibi Septicumque,/ et nisi cena prior potiorque puella Sabinum/ detinet, adsumam. Locus est et pluriusso umbris,/ sed nimis arta premunt olidae convivā capellae”. U Horacego *umbrae* nie są jednak niepożądanymi gośćmi, a raczej towarzyszami. Wyraz ten nie ma żadnego negatywnego odcienia. Oprócz tego warto przypomnieć, że hipotezisty tych epigramatów już znalazł Grzegorz Franczak, o czym dowiadujemy się z internetowej edycji Biblioteki Literatury Staropolskiej i Nowolacińskiej (BLSN) Uniwersytetu Jagiellońskiego: chodzi o pieśni LXIX i LXXI Katullusa, w których wyśmiewa się Rufusa za jego niedostateczną dbałość o higienę osobistą; stąd pod pachami ma „dwa śmierdzące capy”. *Puella* Kochanowskiego nie ukrywa dwóch niepożądanych gości (*umbrae*), jak czyta Schulte, ale stara się o „ukrycie” mało przyjemnego „zapachu” pochodzącego spod jej pach. Warto przypomnieć także to, co można znaleźć u Robortella *à propos* tych pieśni Katullusa: „In maledicendo vero et ridendo aliena peccata multo opus est lepore et sale [...]. Lepide ridet Catullus Rufi maleolentiam sub alis, et Gellii oris foetidum halitum”<sup>4</sup>.

Oto drugie foricoenium (LVI *Ad Ibycum*): „Heri (nisi illud somnium/ Credam fuisse), heri, Ibyce,/ Inter bibendum dixeras:/ Cras, Iane mellitus, volo/ Coenes apud me; assentior/ Culinaeque interim/ Indico et ollis ferias./ Nunc, o scelestē, nunc, meas/ Acerbus aures nuncius,/ Ventremque adeo ipsum perculit,/ Frigere nimirum focum,/ Coenaeque nullam spem dari,/ Convivii oblito patre./ Memorem, inquit, odi combibam, Sermo vetustus, certe ego/ Obliviosum odi magis”.

<sup>4</sup> W. Weimberg (a cura di), *Trattati di retorica e poetica del Cinquecento*, t. 1, Bari 1970, s. 511.

Epigramat był wzorowany, jak przypomina Schulte, na Marcjalisie I 27, gdzie jednak to gospodarz jest zły na zaproszonego, cechującego się zbyt dobrą pamięcią, a nie odwrotnie. Marcjalis kończy epigramat grecką pointą: *Misw= mna/mona sumpo/tañ, Procille!* Mamy więc do czynienia z odwróceniem starożytnego wzoru i nie potrzeba chyba niepokoić Erazma, żeby wyjaśnić tekst (s. 319), tym bardziej, że w *Adagium* I 7, 1, *Odi memorem compotorem*, które Schulte cytuje jako źródło, greckie zakończenie Marcjalisa zostało zinterpretowane jako wyraz poirytowania w stosunku do biesiadników roznoszących po wieczerzy tajemnice powierzone im przy stole. O to nie chodzi ani u Kochanowskiego, ani u Marcjalisa, jak zresztą stwierdza sam Schulte na stronie 320 – „Epigramat Kochanowskiego polega na odwróceniu tematu dobrej pamięci, przemianie go w temat zapomnienia. Nie można wskazać dla niego wzoru w literaturze antycznej”. Warto zacytować jeszcze Robortella, który sugerował, żeby poeci przekładali tę grecką pointę: „Nolim etiam admodum misceri graeca verba, etsi Catullus semel enemo/ sunon dixit. Nam Martialis graecum etiam versum miscet. Id vero, me iudice, vitandum est”<sup>5</sup>. Do powyższego fragmentu warto dodać kontekst w postaci epigramatu Rojzjusza, *In Fabium*, wykazujący pokrewieństwo zarówno z tekstem Marcjalisa, jak i Kochanowskiego:

Ad cenam modo me, Fabi, rogasti,  
Iucundum veterem tuum sodalem.  
Exspecto sed ego tuas ut escas,  
Dum dormito meridiationem,  
Securus gelidae meae culinae,  
Cum fumare tuam puto culinam:  
Hic visum mihi somnium negavit  
Ullam te penitus parare cenam.  
Paucis – quid facerem? – pacem repressi,  
Nobis ne esuries neget quietem,  
Et mensa cubitum brevi levatus  
Pergo, ne remorans tuum salinum.  
Factum quid velit hoc meum, requiris?  
Ipsis, quam tibi, quippe vaniori,  
Credendum mage somniis putavi<sup>6</sup>.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 516. Robortello jako przykład nie do imitowania przedstawia właśnie Mar. I 27, który to wiersz kończy się z greckim pointem.

<sup>6</sup> B. Kruczkiewicz, *Petri Royzii Maurei Alcagnicensis carmina. Ex libris et typis excusis et manu scriptis edidit, praefatione de vita operibusque Royzii*, Cracoviae 1900, s. 233.

Wreszcie, Schulte wydaje mi się za mało przekonujący tam, gdzie stara się udowodnić obecność Petrarcki w twórczości Kochanowskiego. Ograniczam się tutaj do kilku przykładów z czwartego rozdziału, poświęconego lipie we fraszkach II 6, III 6, III 7. Jeżeli polski poeta wzorował się na autorze sonetów do Laury, to jedynie na jego łacińskiej twórczości. Tekstualne punkty kontaktu z *Bucolicum Carmen* zaproponowane przez Schultego są rzeczywiście bardzo przekonujące (s. 156–157). Oto na przykład wersy *Carmen* Petrarcki (X 401–403): „Laurum non eurus et auster,/ Sed superi rapuere sacra, et felicibus arvis/ inseruere Dei [...]”, do porównania z Fr. III 7, 4: „Ani to mrozów, ani wiatrów srogich wina”. Choć można się zgodzić z tą interpretacją, to jednak więź pomiędzy Kochanowskim a Petrarką pozostaje wyłącznie ściśle tekstualna. U Kochanowskiego brak pewnego składnika niezbędnego w *Canzoniere* i w całym petrarkizmie, mianowicie utożsamienia kobiety z rośliną (laurem). Lipa, jak pisze Schulte, mogła odnosić się do kobiecego imienia tylko na podstawie greckiej tradycji, gdzie znajdujemy słowo *filu/ra* jako imię matki Chirona u Pseudo-Apollodora (s. 158 i przyp. 23); poza tym „grecka nazwa lipy występuje w łacińskich albo włoskich przekładach Dioskoridesa” (s. 159). We fraszkach poświęconych lipie zacytowanych przez autora nie ma śladu ukochanej; w pieśni II 2 drzewo jest składnikiem krajobrazu, który czeka razem z poetą na powrót ukochanej, ale to drzewo nie jest ukochaną; we fraszkach poświęconych Annie (I 5, I 9, I 12, I 62, I 97, II 66), cytowanych przez samego badacza, lipa w ogóle się nie pojawia. Biorąc pod uwagę nieobecność metaforyki „kobieta-drzewo”, trudno się zgodzić z propozycją, że sama pozycja w zbiorze (II 6 i III 6) nawiązuje do Petrarcki i do symboliki tego numeru w *Canzoniere*; z tego samego powodu nie wydaje mi się, by dowodziła petrarkizmu (s. 160–165) pozycja foricoeniów poświęconych Petrarce i Laurze (6 i 7).

Á *propos* tych foricoeniów i liczby 6, chciałbym jeszcze przypomnieć, że – w przeciwieństwie do tego, co Schulte napisał (s. 161–165) – krytyka polska już od dawna zajmuje się zarówno wpływami renesansowej tradycji wierszy poświęconych śmierci Petrarcki i Laury na wymienione foricoenia, jak i rolą tych epigramatów Kochanowskiego w ramach ogólnej sprawy petrarkizmu w Polsce. Mieczysław Brahmaer<sup>7</sup> przytoczył w tym kontekście

---

<sup>7</sup> M. Brahmaer, *Petrarkizm w poezji polskiej XVI wieku*, Kraków 1927, s. 38–39 i przypis 3.

zachętę francuskiego króla Franciszka I, by poeci tworzyli wersy na (domniemany) nagrobek Laury; Andrzej Litwornia<sup>8</sup> przypomniał epigramat Pannoniusa, cytowany zresztą przez Schultego w przypisie 32 na stronie 163. W tym samym artykule Litwornia wraca do sprawy petrarkizmu w Polsce, wskazując na jego znikome oddziaływanie na polską literaturę, także po renesansie, i przekonując raczej, że konieczne jest przebadanie recepcji łacińskiego Petrarke albo twórczości nowołacinników – nie tylko zresztą w zakresie poezji miłosnej, ale przede wszystkim innych gatunków, na przykład poezji epicedialnej. Również Zofia Głombiowska poświęciła ważne myśli tym foricoeniom oraz sprawie petrarkizmu, wskazując na ich podobieństwo z Tibullusem I 3, 57–58; 63–66 oraz z Owidiuszem III 9, 59–60; 65–66, a także nie zapominając o *Afryce* Petrarke (V 546–554)<sup>9</sup>. Pojedynczy artykuł tej badaczki, poświęcony foricoenium 6<sup>10</sup>, dotyczy z kolei problemu recepcji petrarkizmu z punktu widzenia stylistycznego, i znowu dowodzi znikomości petrarkizmu u Kochanowskiego. Schulte cytuje ten tekst (s. 160, przyp. 25), jednak w ogóle nie rozważa wniosków, które przedstawiła tam autorka.

Niemiecki badacz zestawia szereg utworów nowołacinińskich, które mogłyby stanowić hipoteksty omawianych tu dwóch epigramatów – na przykład końcowy dystych epigramatu X z *Epigrammaton liber primus* Sannazara: „Felices animae, quibus is comes ipsa per umbras,/ Et datur Elysium sic habitare nemus” do porównania z końcem *In tumulum Francisci Petrarcae* Kochanowskiego: „Felices animae, quarum dissolvere foedus/ Mors quoque et extremi non potuere rogi”. Podobieństwo nie ulega wątpliwości i bardzo słusznie Schulte na nie wskazał, ale trzeba pamiętać i o tekstach, o których już wcześniej pisano: Ov. *Am.* III 9, 59–60; 65–66: „Si tamen e nobis aliquid nisi nome net umbra/ Restat, in Elysia valle Tybullus erit [...] His comes umbra tua es, siqua est modo corporis umbra,/ Auxisti numeros, culte Tibulle, pios”; Tib. I 3, 57–58; 63–66: „Sed me, quod fa-

<sup>8</sup> A. Litwornia, *Petrarka w kulturze preromantycznej Polski. Rekonesans*, [w:] *Barok Polski wobec Europy. Kierunki dialogu*, red. A. Nowicka-Jeżowa, E. Bem-Wiśniewska, Warszawa 2003, s. 343.

<sup>9</sup> Z. Głombiowska, *Łacińska i polska muza Jana Kochanowskiego*, Warszawa 1988, s. 133–134.

<sup>10</sup> *Id.*, Foricoenium 6 „*In tumulum Franc. Petrarcae*” Jana Kochanowskiego a problem petrarkizmu w jego twórczości, „*Symbolae philologorum Posnaniensium graecae et latinae*” VII, 1988, s. 163–182.



cilis tenero sum semper Amori,/ Ipsa Venus campos ducet Elysios. [...] iu-  
venum series teneris inmixta puellis/ ludit, et adsidue proelia miscet amor./  
Illic est, cuicumque rapax mors venit amanti,/ et gerit insigni myrtea sarta  
coma”.

Podsumowując, książka Schultego zasługuje na pochwałę i podziw ze względu na zakres rozważanych problemów; badaczowi bardzo dobrze udało się przedstawić twórczość poety z Czarnolasu na tle współczesnej mu kultury europejskiej. Trzeba też się zgodzić z jego metodologicznymi wyborami w badaniu tej poezji, to jest z postrzeganiem nowołacinników jako pośredników pomiędzy starożytnością a Kochanowskim – pod warunkiem jednak, że nie upatruje się pośredników tam, gdzie nie jest to potrzebne (*for.* XXV oraz LVI), zamiast raczej przypominać najbardziej ewidentne klasyczne źródła (o ile takie są). Jeśli zaś chodzi o wpływ Petrarcki na Kochanowskiego, wydaje się, że bardziej owocne w tym przypadku byłoby skupienie się na łacińskiej twórczości poety Laury.

